

Szerokość pazurów

Król Lear, rez. Anna Augustynowicz, Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy / Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu



Henryk Mazurkiewicz ⓘ

aA aA aA



fot. N. Rakowski

„Człowiek niezapusty to takie właśnie jak ty biedne, gołe, dwunożne zwierzę” – przekonuje Lear biednego Tomka, którego najpierw pomyłono z upiorem, a potem nazwano „rzeczą samą w sobie”. Powyższa definicja niemalże powtarza tą, którą niedługo zaproponował Platon. Ateński myśliciel miał twierdzić, a nawet, jak pisze autor *Żywotów sławnych filozofów*, zdobywać sobie tym twierdzeniem poklask, że „człowiek jest istotą żywą, dwunożną i nieopierzoną”. Zrewidował swój pogląd jedynie po tym, jak pewnego dnia do Likejonu gdzie wykładał,

Diogenes z Synopy, który zasłynął jako antyczny prankster i wirtuoz filozofii pantomimicznej, przyniósł oskubanego koguta. Wyszło na jaw, że to nieszczerne zwierzę również mieści się w powyższej formule człowieczeństwa. Dlatego właśnie od tej pory, jak głosi anegdota, należało dodawać do niej, niczym przypis małym druczkiem, „o szerokich pazurach”.

Trudno stwierdzić, jak długo definicja ta mogła pozostawać bez zmian w tej postaci ze względu na odkrywanie co raz to nowych gatunków fauny, niemniej jednak wcześniej czy później musiała zostać ponownie podważona. A wystarczyło przecież, żeby najsławniejszy z uczniów Sokratesa uważniej przyjrzał się temu, kogo uważano za szaloną wersję jego mistrza duchowego, czyli Diogenesowi właśnie. Wtedy raz i jeżeli nie na zawsze, to co najmniej na tysiące lat do przodu, dookreśliłby, że poza tym wszystkim też „performująca”. Żywa, dwunożna, nieopierzona i performująca!

Dobitnym na to dowodem świat *Króla Leara*, jak go zobaczyła w swym najnowszym spektaklu Anna Augustynowicz. Bohaterowie tej legnicko-opolskiej koprodukcji przez cały czas czują się obserwowani, a to przez siły wyższe, a to przez publiczność, a to przez pozostałych bohaterów. Dlatego też zawsze grają, zgrywają się, udają. Wobec kogoś, dla kogoś, z kimś czy przeciwko komuś. Równolegle reżyserka toczy grę z widzem. Pokipiwa z szekspirowskich przebiegów nie do poznania, jak też demonstracyjnego wyciągania listów, które stają się jednym z głównych narzędzi pałacowych intryg, ale w zasadzie nieco niedorzecznym. Przeskakując od tragedii do grotesku, umiejętnie zderza tony poważne z komicznymi, podważa status ontologiczny postaci, żongluje konwencjami i piętrzy kolejne metapoziomy. Swoim podopiecznym często każe oscylować między prywatnością i postacią, żeby w każdej chwili mogli skwitować nadekspresywne, „teatralne” gesty kolegów uwagą pokroju: „Co za farsa!”. Albo nawet tak żywo przyjętym przez publiczność, zupełnie pastiszowym docinkiem: „Beata, to nie ten teatr!”, adresowanym do Beaty Wnęk-Malec, która gra w spektaklu Oswalda i Księcia Burgundii.

Jeden z głównych pomysłów inscenizacyjnych również jest proveniencji czysto teatralnej. Twórcy postanowili odwrócić znaną zasadę teatru elżbietańskiego i oddać wszystkie role, w tym też męskie, przedstawicielkom płci, której obecność na scenie za czasów Szekspira była surowo zakazana. Jedyny aktor-mężczyzna w przedstawieniu to sam Lear w wykonaniu Mirosława Zbrojewicza. Wszystkich pozostałych gra czternaście aktorek, po siedem z zespołów z Legnicy i z Opolu.

Lear w przedstawieniu wcale nie jest schorowanym starcem u kresu swych dni. Raczej zmęczonym szefem wielkiej korporacji, chociaż Augustynowicz nie idzie tym, jeszcze nie tak dawno dość popularnym, tropem osadzenia dramatów szekspirowskich w realiach współczesnego turbokapitalizmu. Po raz kolejny sięga po narzędzia, język i poetykę, nad szlifowaniem których pracuje od lat i które zdążyły stać się wizytówką jej teatru. Rozbiera więc stratfordczyka z kostiumu historycznego – zresztą sztuka dzieje się w mitycznej przeszłości, czyli faktycznie poza czasem – i umieszcza w umownej, niemalże laboratoryjnej scenografii Marka Brauna. Zawsze oszczędna i minimalistyczna, tym razem wprost ociera się o granicę, za którą pozostaje już brookowska naga scena. Dwa parawany z przyciemnionego pleksi, zjeżdżający z nadświetlenia wentylator, piramida z krzeseł jakby niesprzątnięta ze sceny po próbach. Przestrzeń co prawda uzupełnia i otwiera kilka puszcanych na tylną ścianę stylowych czarno-białych multimedialnych wizualizacji Wojciecha Kapeli, ale poza tym asceza, można by powiedzieć, bliska dyplomowi szkolnemu.

POWIĄZANE TEATRY



Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy



Teatr im. Jana Kochanowskiego

PRZECZYTAJ TEŻ



Piotr Dobrowolski
Profesor Zimbardo na bezludnej wyspie



Łukasz Drewniak
K/179: Ciężki dzień



Łukasz Drewniak
K/273: Elegia na odejście



Henryk Mazurkiewicz
Teatra nasze



Janusz Majcherek
Zręczność i przekora: Podglebie współczesności



Jakub Kasprzak
Aktor i król. Część 2

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



Po podniesieniu się kurtyny widzimy Zbrojewicza, który niechętnie wybudza się ze snu. Za łóżko służy mu surowy metalowy stół, który przypomina stół sekcyjny. Śmierć? Tłumaczyłoby to, dlaczego w pierwszej scenie niemal wszyscy ubrani są jak na stypie, a ujawnienie woli monarchy wygląda na odczytanie jego testamentu. Jakaś forma życia pozagrobowego? W rzeczy samej, Lear przypomina cięć blakający się po podziemiach Hadesu. Jedynym prześmiewczym śladem jego byłej potęgi jest czerwony szlafrok. Czy może trafił do chrześcijańskiego piekła i skazany został na przeżywanie raz za razem swojego najgorszego koszmaru? Nieprzypadkowo projekcja mapy świata z dwoma półkulami globu zamienia się w płonący znak nieskończoności. Majaki zmęczonego umysłu? Czy też zwykła retrospekcja? Nie mając co do tego żadnej pewności, nazwę to teatrem uświadomienia i skruchy. Lear musi przeżyć rozpad świata, który przybiera dla niego postać utraty kontroli nad własnym spektaklem o władzy i powszechnym szacunku, żeby, ukoronowany przez cierpienie, móc ponownie stać się „królem w każdym calu”. I dopiero wtedy, zwyciężony w przegraniu, opuścić scenę. Ale zanim to nastąpi, uważnie przygląda się wydarzeniom scenicznym z pierwszego rzędu krzeseł na widowni.

Ma na co zwrócić uwagę. Zbudować interesujące role udało się większości aktorek. Jedynie Edgar Aleksandry Listwan jakoś niezbyt mnie przekonał do swoich makiawelicznych zdolności. Chociaż nie wykluczam, że z założenia wcale nie musiał. Błysnęła natomiast talentem komicznym i szczerze rozbawiła Anita Poddębniak w roli Hrabiego Kenta. Zapadła w pamięć i urzekła Kordelia Magdy Drab. Dźwięki skrzypiec, głównego atrybutu tej postaci, brzmiały niczym echo rzeczywistości, w której żyje się według zupełnie odmiennych zasad. I skoro już o innych porządkach i wymiarach mowa, wspominałam wypadło dodane do oryginału trio Katarzyny Dworak, Magdaleny Maścianicy i Katarzyny Osipuk, czyli Jowisza, Junony i Minerwy. Jak na teatralne boginie przystało, komentowały wydarzenia, pstryknięciem palców zatrzymując akcję sceniczną. Nie zapominały jednocześnie o pomniejszych i mniej spektakularnych obowiązkach pracowników sceny.

Nietypowej interpretacji doczekał się Blazen w wykonaniu studentki krakowskiej AST Weroniki Krystek. W niektórych scenach otwarcie uwodzi Leara, żeby za chwilę schować się w bezpieczność czy chłopięcą bezpośredniość i sztubacką zadziorność. Stał się swoistą personifikacją wewnętrznego dziecka Leara. Jedną z najbardziej przejmujących scen spektaklu to ta, w której były suweren, siedząc na małym krzeselku, swoim ostatnim tronem, trzyma na rękach aktorkę w taki sposób, żebyśmy mogli czytać wizualną aluzję do piety. Zresztą w tej akurat chwili, po zmianie kostiumu, Krystek nie jest już Blaznem, tylko biednym Tomkiem. Miała więc przed sobą bardzo trudne zadanie i raczej sobie z nim poradziła. Chociaż z drugiej strony, logika takiego, a nie innego poprowadzenia tej roli pozostała dla mnie w znacznej mierze zagadką.

Zresztą nie tylko tej. W każdym razie nie jest to czytanie Szekspira jednym wyraźnym kluczem. W wywiadach poprzedzających premierę Augustynowicz zapewniała, że „wszystko zależeć będzie od wyobraźni i wrażliwości widza. To on sam rozstrzygnie, której postaci będzie sprzyjać, z kim będzie mu po drodze”. Dlatego właśnie, wystrzegając się dydaktyzmu, wymaga od widza skupienia i intelektualnego zaangażowania. Starannie nam w tym pomaga, chociaż gdzieś w drugiej połowie dwugodzinne przedstawienie traci nieco rytm i niektóre sceny z braku wyrazistości jakby zlepiają się ze sobą. Niemniej jednak nawet w takich momentach Augustynowicz odznacza się wyjątkową jak na dzisiejsze czasy dbałością o integralność, słyszalność i komunikatywność tekstu.

Wystawiony w ten sposób *Król Lear*, jak każde prawdziwe arcydzieło, wciąż zadziwia, a niekiedy wręcz przytłacza swoją aktualnością. Zarówno na płaszczyźnie preparowania indywidualnych tragedii, jak też dramatycznych losów całych zbiorowości. Przewiduję, że w najbliższym czasie będziemy musieli wracać do niego coraz częściej. Powszechny kryzys matryc patriarchalnych nieustannie naprowadza refleksję na samo sedno fenomenu władzy. Każde zastanawiać się nad kwestiami jej legitymizacji i sposobami sukcesji. Mówiąc wprost, stawia pytanie o to, dlaczego i w jakim stopniu ktokolwiek ma prawo rozporządzać naszą teraźniejszością i przyszłością, a niekiedy nawet przeszłością. Nie ludźmy się, pytanie to, zaostrzone katastrofalnymi skutkami eksperymentów politycznych XX wieku, wymaga odpowiedzi od każdego pokolenia i każdej formacji artystycznej. Jeżeli o tym zapomnimy, ryzykujemy, że niedługo obudzimy się w świecie, gdzie „wariat ślepeca prowadzi”. Niektórzy uważają, że już w nim żyjemy. Jeżeli tak, to wychodzi, że na swych dwóch nieopierzonych nogach wcale nie zasłaliśmy zbyt daleko. Więc nie na szerokość pazurów należy zważać, tylko na szerokość tego koła, które raz za razem zataczamy.

07-10-2020

Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy / Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu
William Shakespeare

Król Lear

reżyseria: Anna Augustynowicz

muzyka: Jacek Wierchowski

scenografia: Marek Braun

kostiumy: Tomasz Armada, współpraca Martyna Konieczny

wizualizacje: Wojciech Kapela

reżyseria światła: Krzysztof Sendke

obsada: Mirosław Zbrojewicz, Karolina Kuklińska, Beata Wnęk-Malec, Gabriela Fabian, Cecylia Caban, Anita

Poddębniak, Judyta Paradzińska, Weronika Krystek, Aleksandra Listwan, Ewa Galusińska, Zuza Motornik,

Magda Drab, Katarzyna Dworak, Magdalena Maścianica, Katarzyna Osipuk

premiera: 12.09.2020

teatralny.pl

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Dołącz



Nie jestem robotem



reCAPTCHA

Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



KRAJOWY
PLAN
ODBUDOWY



Rzeczpospolita
Polska



Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU

Przeczytaj

Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Felietony
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkoła
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

Facebook